Nr 94. Kraków, Sroda 25 Kwietnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Na stopie wojennej.

W Czechach zawrzały znowu namiętności polityczne, podsycone nowym, palnym materyałem. „Narodni Listy“ ogłosiły kilka zasadniczych szczegółów projektu ustawy językowej, wypracowanej przez gabinet Koerbera dla Czech i Moraw.

W tej formie i treści, jak nowy projekt ustawy językowej przedstawiły „Nar. Listy“, nie mógł on życzliwego znaleść u Czechów przyjęcia. Ostatecznie bowiem, wedle relacyi organu młodoczeskiego, właściwym, podkładowym językiem urzędowym, zarówno dla Czech, jak dla Moraw, pozostał nadal język niemiecki, w którym też nadal wszystkie władze rządowe w Czechach i na Morawach, znoszą się z władzami centralnemi. Ustawy językowe dla Moraw różnią się od czeskich tem, że obejmują i obowiązują cały kraj, uznany przez ustawę za mięszany pod względem językowym. Czeskie podania załatwia się po czesku, niemieckie po niemiecku; wewnętrznym językiem urzędowym władz pozostaje nadal język niemiecki.

Czechy natomiast dzieli ustawa Koerberowska na trzy okręgi językowe: zamknięte okręgi niemieckie, zamknięte okręgi czeskie i na okręgi mięszane. W pierwszych urzęduje się wyłącznie po niemiecku, w drugich po czesku. Podanie czeskie przyjęte być może w okręgu niemieckim tylko wtedy, gdy partya nie umie po niemiecku i nie jest w możności wziąć sobie adwokata, lub notaryusza; na wszelki wypadek atoli władze odpowiadają na wszystkie podania w języku niemieckim. Taką samą rolę, jak tutaj język niemiecki, odgrywa w zamkniętych okręgach czeskich, język czeski; w jednych zaś i drugich istnieć będą urzędowe posady tłómaczów. W okręgach mięszanych zrównoważone być mają prawa obu języków, — lecz we wszystkich tych kategoryach okręgów urzędy znoszą się z władzami centralnemi w języku niemieckim.

Tak wyglądają zasady ustawy językowej, wedle relacyi „Nar. Listów“, którą dementuje półurzędowy „Fremdenblatt“, twierdząc, że szczegóły, podane przez organ młodoczeski, są przeważnie niedokładne, a w wielu wypadkach nieprawdziwe. Pomimo tego wiadomość, przez „Nar. Listy“ podana, zaostrzyła sytuacyę w Czechach. Prasa narodowa czeska nie chce słyszeć o ustawie Koerberowskiej, nazywając ją obelgą dla narodu czeskiego. Echo tych niechęci odezwało się także w Sejmie czeskim na jednem z ostatnich posiedzeń, którego przebieg poniżej podajemy.

W Sejmie czeskim podczas pierwszego czytaniu wniosku p. Pacaka i towarzyszy w sprawie równouprawnienia językowego w sądach i urzędach państwowych królestwa czeskiego, wnioskodawca, uzasadniając postulaty Czechów, oświadcza, że przedewszystkiem Sejm posiada kompetencyę do załatwienia tej kwestyi. Rząd, zdaniem mowcy, przez cały czas rokowań w komisyi ugodowej okazał chwiejność i brak energii, a przecież musi raz nastąpić decyzya co do zamiarów rządu. — Ogłoszone przez „Narodni Listy“ zasady rządowego projektu ustawy językowej są stanowczo niemożliwe do przyjęcia. Niemcy muszą się raz wreszcie wyrzec swojej hegemonii i zgodzić się na równouprawnienie obu narodowości na podstawie zasadniczych ustaw krajowych i państwowych. Kwestyę językową można tylko załatwić w ten sposób, ażeby każdy urzędnik władał obydwoma językami krajowemi. Zaprowadzenie języka niemieckiego w wewnętrznej służbie urzędowej sprzeciwia się istniejącemu porządkowi prawnemu, a na rozgraniczenie czeskiego i niemieckiego obszaru językowego Czesi nigdy się nie zgodzą. Jeśli Niemcy proklamują państwowy język niemiecki, to o porozumieniu nie może być mowy. Gdyby urzędnicy sądowi władali językiem czeskim, całą kwestyę językową możnaby natychmiast załatwić, skoro atoli tak nie jest, mowca jako wyjście proponuje prowizoryum na lat piętnaście. P. Pacak skończył swoje przemówienie, żądając imieniem Czechów zwrotu wydartych praw, poczem wniósł odesłanie swojego wniosku do komisyi.

P. Iro, imieniem swojego „stronnictwa“, oświadczył, że rozprawy merytoryczne w kwestyi językowej mogą nastąpić dopiero po ustawowem zaprowadzeniu języka niemieckiego, jako państwowego, następnie zaś odmówił w tej sprawie kompetencyi Sejmowi.

P. Pippich oświadczył, że prowizoryum językowe nie jest możliwe wobec niepewności, czy Niemcy nie zechcą uciskać mniejszości czeskich. Mowca sądzi, że po wywodach p. Pacaka, rząd chyba w dalszym ciągu rokowań ugodowych nie podejmie. Powodem bezowocności akcyi ugodowej była obłuda, z którą do rokowań przystąpiono.

P. Funke windykuje w sprawie językowej kompetencyę dla Rady państwa i oświadczywszy, że w § 19 konstytucyi mieszczą się tylko wytyczne zasady, twierdzi następnie, że rząd może owe zasady wprowadzić w życie tylko drogą ustawy, a nie rozporządzenia, jak to uczynili Badeni i Gautsch. Głosów przestrogi ze stronnictwa mowcy hr. Badeni nie chciał nigdy uwzględnić. Niemcy żądają rozgraniczenia powiatów, zamkniętego obszaru językowego, tudzież dwoistości naczelnych władz krajowych. Tego, co Czesi rozumieją przez równouprawnienie, Niemcy nigdy im nie dadzą, znaczyłoby to bowiem ustalenie ich preponderancyi. Gdy się wskazuje na siłę atrakcyjną państwa niemieckiego i na „wielkiego wuja“, to mowca wskazuje w zamian, że z państwem niemieckiem wiąże Austryę przymierze, że łączy ją z niem tysiącletni okres dziejowy, że wreszcie Niemcy austryaccy są dumni z „wielkiego wuja“. Jeżeli akcya ugodowa rozbije się i nastąpią rządy absolutne, to poniosą klęskę wszystkie ludy.

Mowca sprzeciwia się wnioskowi p. Pacaka z formalnych i merytorycznych względów.

Na tem na razie przerwano obrady w tej drażliwej kwestyi. Dotychczasowy ich przebieg nie zdaje się zapowiadać pokoju, tyle upragnionego dla królestwa czeskiego i dla monarchii; przeciwnie, obie narodowości, chwilowo ugłaskane niejasnemi obietnicami rządu, stanęły znowu na stopie wojennej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Budapeszt, 20 kwietnia.

(Wystawa węgierska w Paryżu. — Droga na Budapeszt. — Socyalni demokraci i agrarni socyaliści. — Jerzy Port. Wiosenna wystawa sztuki. — Opera i teatry. — Ś. p. Franciszek Michnicki).

(Dokończenie).

W teatrach peszteńskich życie! Wre konkurencya i oto co dnia nowa niespodzianka. — Opera zdezorganizowana, a hr. Keglevich jako intendant, twierdzi, że przeprowadza reformę i że per aspera idzie ad astra. Więc chociaż jest źle, to może będzie lepiej. Teatr narodowy, także pod wodzą intendanta zostający — pozyskał nowego, młodziutkiego dyrektora, zaszczytnie znanego literata, p. Władysława Boethy, który do niedawna kierował sceną akcyjnego towarzystwa p. n. Magyar szinház (teatr węgierski). Jednocześnie jednak z wstąpieniem nowego dyrektora ustąpiły dwie podpory i ozdoby sceny narodowej — mianowicie heroina dramatu p. Marya Jaszai i p. Virváry, bohater sceniczny — i przenieśli się na scenę Vigszinházu, wprowadzając na deski tej sceny dotąd niekultywowany na nich dramat i poważną komedyę. W Narodowym teatrze pojawiła się pani Serena Fai po pani Jaszai — najlepsza niezawodnie artystka dramatyczna na Węgrzech. Przez taką zmianę królowych scenicznych, na szachownicy teatralnej Budapesztu zapanowała walka szalenie namiętna, bo jak się sceny i artyści miłują wzajemnie — znaną jest rzeczą nietylko w Budapeszcie, który w ogólnie przyjętej regule wyjątku nie może stanowić, choćby dla zwyczaju i... mody.

W Orfeum p. Somossy'ego gości od półtora miesiąca żydowska trupa śpiewaków pod wodzą p. Wohlfsthala, jakoby muzyka ze Stanisławowa. — Cały szereg żydowskich biblijnych oper i operetek wystawiła i wyśpiewała już ta trupa, ku uciesze żydostwa budapeszteńskiego. Powodzenie tych przedstawień zaraziło tutejsze sceny poważnych teatrów — i oto Magyar szinház przedstawia od 3 miesięcy z wielkiem powodzeniem „Sulamithę“, biblijną operę żydowską, a teatr ludowy chwycił za poły „Bar Kochbę“ i wystawia tego żydowskiego „syna gwiazd“ od miesiąca codziennie, a publiczność żydowska bije brawo, w uniesieniu czy podniesieniu ducha z niebywałym u nas entuzyazmem.

Charakterystycznie i znamiennie ciekawym jest fakt, że w Peszcie w zeszłym tygodniu we czwartek grano w operze „Żydówkę“, na scenie Vigszinházu „Judytę“, w Magyar szinház — „Sulamithę“, a w ludowym teatrze „Bar Kochbę“, prócz tego na scenie Orfeum operę „Izrael na puszczy“. To repertuar teatralny jednego dnia w Budapeszcie! Śmiech ludziom powiedzieć, że Peszt, to miasto z chrześcijańską ludnością!

Przed tygodniem odprowadziła Polonia tutejsza na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Aleksandra Mielnickiego. Życie tego człowieka pełne było przygód, doświadczeń i walk, ale i niepozbawione ciekawej przeszłości. Zmarły był synem malarza i profesora rysunku w Warszawie, Franciszka Mielnickiego. Matka jego, Elżbieta Kukular, była córką malarza i założyciela Tow. Sztuk pięknych w Warszawie. Urodził się w Warszawie w 1844 r., nauki pobierał tamże, a już 1862 r. należał do spisku polityczno-narodowego, wskutek czego musiał opuścić Warszawę w 18 roku życia, ażeby ukryć się przed karą śmierci, na jaką był skazany. „Czas“ w nr. 94 z dnia 25 kwietnia 1863 podaje następujący telegram z Warszawy:

„Warszawa, 21. Z rozkazu Namiestnika za sprawy Rapackiego Bronisława oddani zostali pod sąd wojenny polowy i skazani na karę śmierci: Piotrowski Michał i Mielnicki Aleksander, ale ponieważ są nieobecni, więc poszukują ich dla aresztowania“. Mielnicki uciekł do Włoch i wstąpił natychmiast do szkoły wojskowej, założonej przez Mierosławskiego w Cuneo. Na wieść o powstaniu już jako porucznik kawaleryi wstąpił do szeregów Langiewicza i do oddziału pułkownika Wierzbickiego. W 1866 roku otrzymał świadectwo, pisane przez generała Aleksandra Waligórskiego, jako zacny patryota i prawy żołnierz, powraca z niem do Włoch i bije się z Garibaldim pod Aspermontem. W roku 1869 wyjeżdża do Francyi. Przyjęty i polecony przez Leonarda Chodźkę żył w Paryżu wśród kolonii emigrantów polskich. Następnie wstąpił do szeregów armii francuskiej, odbył kampanię w Algierze. Pod generałem Dąbrowskim przyjął udział w wojnie francusko-pruskiej, przetrwał cały czas oblężenia Paryża. Podczas komuny był w randze majora i przyjmował w niej czynny udział. Ścigany jednak, pod fałszywem nazwiskiem Marschalla — zbiegł do Szwajcaryi, a następnie w 1872 roku osiadł pod tymże nazwiskiem w Wiedniu i tam założył fabrykę czcionek drewnianych. W stolicy Austryi należał do ówczesnego Stow. polskiego „Siła“. Stowarzyszenie to, podejmowało w r. 1877 w Wiedniu hr. Platera z Rapperswylu. Za owacye, urządzone hrabiemu, zostało urzędownie rozwiązanem. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej zdenuncyowano Mielnickiego. Aresztowały go więc władze i oddano go pod sąd śledczy, poczem skazano go za fałszywe zameldowanie na kilkumiesięczne więzienie, a następnie na wieki wydalono z granic państwa austryackiego. Mielnicki przybył do Pesztu przed 22 laty i tu zarabiał od tego czasu na chleb bądźto dawaniem lekcyj francuskiego i polskiego języka, bądź też agenturą. Zmarły był patryotą wielkim, przyjmował udział w życiu i pracy Stowarzyszenia Polaków, którego był członkiem przez długi szereg lat. Zacne to było serce, gotowy do pomocy zawsze i wszędzie bliźniemu i rodakowi. Znali go wszyscy i cenili, jak należało. Zamknął powieki przeżywszy lat 57. Cześć jego pamięci.

ski.

Z wystawy powszechnej.

Paryż, 22 kwietnia.

(—) W jednym z listów swoich, pisanych w r. 1867, tak się wyraził Wiktor Hugo o ówczesnej wystawie światowej w Paryżu: „Tej wystawie brak czegoś, coby jej nadało stokroć większe znaczenie. Na czterech rogach głównego gmachu powinny stać cztery olbrzymie posągi, wcielające ideały narodów: Homer, jako przedstawiciel Grecyi; Dante, jako przedstawiciel Włoch; Szekspir — Anglii; Beethoven — Niemiec. U wrót powinien stanąć piąty posąg Woltera, jako przedstawiciela ducha francuskiego, albowiem wystawa wszechświatowa jest normą cywilizacyi; tu narody składają egzamin. Ludzkość przybywa i zyskuje samopoznanie. Wystawa taka, jest to „nosce te ipsum“. To zbiorowisko narodów, które powinny tutaj dążyć w nadziei wspólnego porozumienia. Zetknięcie się obcych ludów budzi inicyatywę, pomaga do ścierania się kontrastów. Wystawa powszechna, to jakby kolegium narodów: gwarzą z sobą, porównywują swoje ideały, oglądają rezultat pracy. Wystawa wszechświatowa, to miliony rąk, ściskających dłoń Francyi. Nie róbcie z tego jarmarku, popisu wyłącznego dla rzemieślników i przekupniów“.

Podkreśliłem ostatnie wyrazy, które przed trzydziestu laty przestrzegały Francuzów, ażeby nie czynili tego, co uczynili do pewnego stopnia dzisiejsi Francuzi. Opisując przed tygodniem otwarcie wystawy, przytoczyłem sąd o niej pewnego znajomego mi ziomka, który w rozmowie ze mną powiedział, że obecna wystawa ma zawiele cech jarmarcznych. Gdyby Wiktor Hugo żył jeszcze, podniósłby z pewnością w tej sprawie swój głos, niegdyś tak chętnie słuchany w całej Europie. — ale wielki poeta spoczywa w grobie, a sąd mojego ziomka, powtórzony w „Nowej Reformie“, doleciał zaledwie do uszu kilkunastu Francuzów, którzy go oczywiście przyjęli wyniosłem poruszeniem ramion.

Ale nie o to mi idzie. Wiktor Hugo życzył sobie w r. 1867, ażeby u wstępu na wystawę wznosił się pomnik Woltera, jako przedstawiciela ducha francuskiego. Tego roku Francuzi, a raczej Paryżanie, pomyśleli o czemś podobnem i wybudowali bramę monumentalna (porte monumentale), a na szczycie jej umieścili posąg... Paryżanki. W światku nad Sekwaną, który czasami bywa rzeczywiście światem, zaczęło się kotłować. Brama bizantyńsko-perska, czy coś podobnego, raziła gust Paryżan, którzy zarazem zaczęli wołać do stojącej wysoko, a srodze uciśnionej Paryżanki: „à bas“! — Sprawa stała się głośną, jak to często nad Sekwaną bywa, a jakiś deputowany, trzymający rękę na pulsie swoich wyborców, wniósł z tego powodu w Izbie deputowanych interpelacyę do rządu, sądząc, że obali cały gabinet. Prezydent gabinetu p. Waldeck-Rousseau poszedł po rozum do głowy i wybrnął dowcipnie z kłopotu. Bramę, i do tego monumentalną, szkoda było burzyć, zwłaszcza, że była ona jedynym ukończonym na wystawie przedmiotem — zostawił ją tedy, w zamian zaś, czyniąc zadość bulwarowym estetykom, kazał usunąć bezbronną Paryżankę.

Panu Waldeckowi — proszony, czy nieproszony — pospieszył z pomocą pomysłowy i zawsze z większością trzymający „Le Figaro“. Przedwczoraj na czele numeru współpracownik jego, kryjący się pod pseudonimem „Le Passant“, umieścił pod tyt. „La Parisienne“ arty-

---

Z literatury, sztuki i życia.

Warszawa, w kwietniu.

Nieraz nasuwa się myśl, iż różne warstwy społeczne, żyjące w rozmaitych wiekach, tak odmiennie zapatrują się na ogół życiowych kwestyj, a szczególniej na kwestye zasadnicze. Naturalnie, chodzi tu jedynie o warstwy inteligentne, bo bezświadome, niewykształcone, przeciążone pracą i troską o byt codzienny, nie mogą mieć pod tym względem głosu żadnego i czynią to, do czego zmusza je twarda konieczność.

Te myśli nasunęła mi książka. Książki nieraz nasuwają takie myśli, o których się ich autorom ani śniło. Tym razem idzie o książkę, raczej książeczkę, ślicznie wydaną, bo większą jej połowę zajmują modernistyczne winiety i ogromne marginesy. Nosi ona tytuł: „O prawdziwej kobiecie“, a wyszła z pod pióra modnego dziś u nas Ruskina.

Boże! jakąż ta prawdziwa kobieta być powinna!? i jak rozpoznać prawdziwą od fałszywej? Czy słynny autor angielski rozwiąże nam tę zagadkę?

W oryginale tytuł brzmi nieco odmiennie, bo autor wyraził się poetycznie: „Lilie ogrodu królowej“. Daleko to wznioślej i sentymentalniej, niż prawdziwa kobieta. Treść zaś odpowiada angielskiemu, nie polskiemu tytułowi, i jest jednym z sześciu odczytów, jakie w roku 1865 wygłosił znakomity estetyk pod ogólnym tytułem: „Sezam i Lilia“.

Każda kobieta, według Ruskina, powinna dążyć do królowania, albowiem posiada wdzięki i dobroć. Powinna się starać o największą liczbę poddanych, ale tylko dlatego, ażeby ich uszczęśliwić; bo, jako pani domu, powinna opatrywać ich chlebem ciała i chlebem duszy, a zatem tym poddanym służyć. Taką jest, odrzuciwszy wszystkie kwiecistości stylu, treść kilkudziesięciu stronniczek.

Wśród nich są ciągłe cytaty z słynnego poematu Tennysona „Maud“, opiewające wdzięk bohaterski, radujący kwiaty i rosę i ptaki. — W tej oprawie trafiają się nieraz zdania słuszne, ale co tu słów, co słów próżnych! Wielki Boże! co mdłego sentymentalizmu! A myśl główna?

Znów nasuwa się pytanie, co mają robić te, dla których matka natura okazała się macochą i nie opatrzyła ani wdziękiem, ani domem z poddanymi, mającymi być przez nią obdzielani chlebem. Nie mając ani wdzięku, ani chleba, kobieta mija się ze swem przeznaczeniem, staje się nieużytkiem społecznym i na dobrą sprawę, powinnaby być z tego społeczeństwa usuniętą, tak samo jak i te, którym lata wdzięk odebrały, które zatem nie mogą już radować ani rosy, ani kwiatów, ani ptaków, ani, co ważniejsza, oczów ludzkich! Naturalnie, Ruskin do tej konkluzyi nie dochodzi, on tylko daje mniej więcej poetyczne waryanty swojego tematu, jak gdybyśmy istnieli w jakimś złotym wieku ludzkości, w krainie mlekiem i miodem płynącej, w której kwestye ekonomiczne nie istnieją wcale, a rozdawać chleb jest rzeczą tak łatwą, jak w maju zbierać polne kwiaty.

Polski tytuł kłamie najzupełniej. Nie szukajmy tutaj prawdziwej kobiety, mamy tylko arkadyjskie pasterki, które spóźniły się nie o 35 lat, ale o parę wieków, i nie mają nic wspólnego z obecną dobą.

Kwestye ekonomiczne są tak ściśle związane z kwestyą kobiecą, iż przedewszystkiem trzeba ją postawić na tym gruncie. Niestety! niestety! poezya może osłodzić jaką ciężką chwilę, ale ogólnego zła nie usunie, nie sprawi, by chlebodawca nie nadużywał swego położenia, a wbrew Ruskinowi i etymologii, jaką słowu Lady nadaje, wyprowadzając od rozdawnictwa chleba, chleb nie jest w ręku kobiety, lecz mężczyzny.

Skutki tego położenia wykazuje za pomocą cyfr, faktów i ich nieubłaganej logiki inna zupełnie książka, także pod tytułem „Kobieta“, napisana przez Bebla, a także na nasz język przetłómaczona. Jeśli Ruskin cofa nas o parę wieków wstecz, to Bebel kreśli znów obraz społeczeństwa przyszłości, które ma kiedyś dopiero nastąpić, gdy usunięte będą obecne nadużycia. Pomiędzy temi dwoma ideałami tego, co było i co ma być, waha się nasze społeczeństwo, i nie nasze tylko, ale wszystkie cywilizowane społeczeństwa, które co chwila zmieniają granice, zakreślone cywilizacyi niewieściej, począwszy od słynnej chemii panieńskiej, „Chémie des demoiselles“, książce niegdyś, a może i dziś jeszcze rozpowszechnionej w uczelniach żeńskich francuskich, a skończywszy na różnych ograniczeniach społecznych i zarobkowych, wszędzie bez wyjątku dotykających kobietę.

W tej rozterce nie już kraj każdy, ale każda społeczna warstwa wybiera sobie czas istnienia, dąży ku przyszłości czy przeszłości, stosuje do niego wychowanie swych córek. — Gdy jedne zdobywają sobie stopnie uniwersyteckie, pracują, walczą, borykają się z życiem, zdobywając nieraz z trudem chleb dla siebie i dla swoich; inne, przy boku matek, których całe istnienie upływa na roli dozorczyń podpatrujących, podsłuchujących, podchwytujących nie już czyny ale słowa, spojrzenia, półuśmiechy, myśli, wyrastają jak chce Ruskin na królowe, ale niestety, tylko na królowe salonów. Czują, że są czemś bardzo drogocennem, że do nich wszystko i wszyscy stosować się powinni. — Wątpić jednak można, by stały się kiedykolwiek rozdawczyniami chleba, jakkolwiek mają go zwykle poddostatkiem, bo nie znają jego wartości ani jak go szanować trzeba, nie mając wyobrażenia o twardych warunkach bytu ani o tym realnym świecie, który zasłaniano tak troskliwie przed ich oczyma. Po staremu, świetne małżeństwo, jest jedynym celem takiej kobiety, a najlepszą do niego drogą bezmyślność, flirt, wdzięk, zabawy, czyli owe targowiska próżności, owe jarmarki małżeńskie, mające tak jak wszystkie inne wyznaczone epoki i miejscowości sezonowe.

Biedne matki! Upadają ze znużenia, ale po całych dniach i nocach na koncertach, wizytach, spacerach, teatrach, balach pokazują swój towar. Zapominają żyć na własny rachunek, zrywają stare przyjaźnie, zarzucają zwykłe zajęcia, upodobania, przyjemności, oddane całe matrymonialnym zabiegom. Zdrowe czy chore, znudzone czy nie, spełniają to, co w dobrej wierze uważają za święty obowiązek, śledząc zmordowanemi oczyma swe córki i złe lub dobre partye, z któremi się spotykają. Ah! tych dobrych tak mało! tak są otoczone pokusami. Trzeba towar pokazać w jak najkorzystniejszem świetle a przecież zachwalać jawnie, jawnie wysuwać naprzód niepodobna. Jakież to przykre, fałszywe, upadlające rzemiosło! Biedne matki! w obec nich zazdrościć można przekupkom, które przynajmniej jawnie i swobodnie mogą ciągnąć przechodnia do swego straganu. Doprawdy, nic dziwnego, że przy pierwszych promieniach wiosennego słońca, mówią jedna do drugiej: „Tyle balów, tyle rautów, i nic... nic... nic...“

Biedne matki! Ale córki stokroć biedniejsze. Dla matek, czas próby trwa najwyżej lat parę, tymczasem córki ich tracą w tej smutnej grze całe swe ludzkie życie. Zamienione ne towar, który nabywca przyjmuje z dopłatą, trzymane w cieplarnianej atmosferze, ockną się gdy będzie za późno i mogą ze starą, bardzo starą piosnką Bohdana Zaleskiego powtórzyć: Czemuż, czemuż w moje rano, cały świat nie zamięszano.

Niezawodnie ciężka jest dziś dola kobiety, zmuszonej torować sobie wśród wrogich okoliczności drogę pracy i zarobku, sądzę jednak, że żadna z nich, nie chciałaby ją zamienić na los bogatej panny, wyprowadzonej na Tattersal małżeński, bo naturalnie córki tak pilnie przez matki strzeżone, są bogate. Mogą więc łatwo stać się pastwą ludzi, znęconych tylko ich majątkiem a ponieważ same obronić się przed niemi nie mogą, gdyż całem zadaniem wychowania było uczynić je ślepemi i głuchemi na niebezpieczeństwa życia, jak kaleki wymagają troskliwej ręki, coby ich w niem wiodła.

Jest to łańcuch przyczyn i skutków, które jednak muszą doprowadzić niemal koniecznie do nieszczęścia. Nikt za nikogo żyć i cierpieć nie może. Lalka tylko może się zgodzić na bierną dolę, przyjąć ją i znosić bez szemrania aż do końca. Ale jeśli nagle w lalce zbudzi się człowiek...

Na szczęście dla lalek fakt ten zdarza się im rzadko. Wymyślne stroje, huczne zabawy, marne ambicye, drobne kłopoty, bezpłotne smutki, jałowe zajęcia, bezcelowe włóczęgi starczą na zapełnienie dni. Na myśli nie ma czasu. Chyba uderzy grom nieszczęścia. Wówczas biada lalce, ale nadewszystko biada społeczeństwu, w którem lalki grają rolę żon, matek, obywatelek.

Na ten temat możnaby napisać bardzo wiele, tak wiele, tak wiele, że aż pióro wypada z ręki. Zresztą na co? Lalki czytać nie będą, ludzie zaś wiedzą te rzeczy tak dawno i dokładnie, że nie ma potrzeby powtarzać ich próżno. Więc zamiast rzucać groch na ścianę, przypatrzmy się wystawom. Krywult, nie mówiąc o zbiorowej wystawie Wiedeńczyka Schrama, wśród której najlepszą jest dobrze rysowana i kolorystycznie pojęta Madonna, sprowadził kilkadziesiąt obrazów młodych artystów naszych, kształcących się w Monachium. Mało wśród nich prac wybitnych, ale za to występują wyraźnie znamiona szkoły: rozpaczliwa szarość barw, czarne cienie kontrastujące smutnie z jasnością i czystością tonów artystów paryskich, oraz pewna akademiczność, której cechy znać w całej monachijskiej grupie. Odznacza się wśród nich najwięcej talentem i pewną oryginalnością, będącą jedną z cech talentu, Feliks Wygrzywalski. Jego „Praczki rzymskie“ i „Zachód słońca“ odcinają się wyraźnie od prac kolegów.

Mamy też Siemiradzkiego obraz z życia domowego dawnych Rzymian, pod tytułem „Chrześcijanin“. W wykwintnym ogrodzie, wśród marmurów, posągów, róż, grupa, złożona z kilku osób, słucha z przejęciem starszego człowieka, o poważnej, szlachetnej twarzy, który wykłada im coś, trzymając w ręku zwój pergaminu. Może to być zarówno filozof, jak chrześcijanin. Właściwym jednak motywem obrazu są słoneczne promienie, przebijając liście, tworzące pokrycie altany, które padają jasnemi plamami na ciała, szaty i martwe przedmioty, oraz perspektywa wiecznego miasta, rysująca się na horyzoncie. Złocisty posąg imperatora panuje tu olbrzymiemi rozmiarami, widać piętrzące się

kuł, w którym wyśmiał i bramę monumentalną i Paryżankę. „Jeden tylko istnieje punkt, — powiada o nieszczęśliwym posągu „Le Passant“ — z którego możnaby go wziąć za Paryżankę: oto statua zmieniała trzy razy toaletę. Była z początku białą, potem szarą, a teraz jest niebieską. Ale łatwo ją codziennie odziewać w suknię, jest ona bowiem jak owi żołnierze króla neapolitańskiego, którzy, nie wiem, w jakim mundurze, byli zawsze lichymi wojakami. Nie zdołała dotychczas nikomu się podobać i nie możemy żywić nadziei, że pewnego pięknego wieczora jakiś cudzoziemiec ją uprowadzi. Ale nie potrzeba, ażeby traciła odwagę. Może przybędą do nas Hotentoci. Ona byłaby Wenerą ich marzeń sennych“.

Twórca nieszczęsnej „Paryżanki“, p. M. Moreau-Vauthier, zaniósł do rządu prośbę, ażeby mu dozwolono pozostawić na placu wystawy swoje dzieło, a to celem poddania go pod sąd całej publiczności. A więc coś w rodzaju „suffrage universel“. Dobrze — korzystam ze sposobności i oddaję moje wotum. Otóż „Paryżanka“ nie jest pierwszorzędnem dziełem sztuki, ale w swoim bardzo zgrabnie użytym stroju modernistycznym czyni miłe wrażenie i może śmiało stać na wierzchołku bramy monumentalnej, wbrew poglądom bulwarowych estetyków.

Ale i ową bramę monumentalną również wyśmiał „Le Passant“, oczywiście dlatego, że bulwary, ba — nawet gawrosze z niej się śmieją. „Do czego i komu ona służy, ta osławiona brama monumentalna? — zapytuje dowcipny autor. — To niewiadome. Tak mało ma związku z wystawą, że w dniu otwarcia jej nie służyła ani do wchodzenia, ani do wychodzenia. Publiczność, która jest przedziwnym krytykiem sztuki(!) natychmiast przyswoiła sobie przyjemne wejście przez bramę Champs-Elysées, i to będzie prawdziwa brama wystawy“. Niech i tak będzie, zwłaszcza że bardzo znacznej liczbie Paryżan nie tyle idzie o to, którędy będą goście z wszystkich krańców świata wchodzić na wystawę, ale głównie o to, ażeby ich było jak najwięcej.

Skoro mowa o frekwencyi, to pozwólcie mi w kilkunastu wierszach przytoczyć trochę danych statystycznych. W r. 1867 zwiedzało wystawę dziennie przeciętnie 44.699 osób; w roku 1878 osób 65.789, a nareszcie w r. 1889 osób 152.158. Ogółem liczba płatnych wejść osiągnęła w r. 1889 28 milionów. Co do przypływu cudzoziemców, a mianowicie z Anglii, Niemiec, Włoch i Austryi, przedstawia się statystyka dwóch poprzednich wystaw w sposób następujący: Z Anglii przybyło w r. 1878 osób 64.034, w roku 1889 już 380.000; z Niemiec przybyli zwiedzający w stosunku 23.524 i 160.000; — z Włoch w stosunku 16.417:38.000, Austrya wreszcie dostarczyła w r. 1878 tylko 9.122 gości, w r. 1889 zaś 32.000. Trzymając się powyżej przytoczonych dat, można wyciągnąć wniosek, że w bieżącym roku cyfry owe potroją się co najmniej, czego Francuzi z pewnością oczekują.

Tymczasem zgodnie z prawdą muszę zanotować, że dzisiaj, to jest w drugą niedzielę po otwarciu na placu wystawy roiły się tłumy zwiedzających. Na wielu wąskich przejściach panował nieopisany ścisk, a „rue des Nations“ okazała się za mało przestronną. Dzisiaj poraz pierwszy polewano drogi na wystawie, ale niewiele to pomogło, gdyż woda w jednej chwili ulatniała się pod palącemi promieniami słońca. Nad całym placem wystawy unosiły się chmury lotnego pyłu. Przez cały dzień „trottoir roulant“ był w oblężeniu tak dalece, że chwilami zamykać musiano wstęp ku zmartwieniu wielkich i małych dzieci. Dzisiaj też, gdy zapadła noc, oświetlono po raz pierwszy wystawę, a była to niejako generalna próba oświetlenia.

Wczoraj municypalność Paryża święciła uroczystość otwarcia wystawy. W ratuszu odbyła się uczta na 450 nakryć. Prezydent republiki z małżonką zajęli miejsca honorowe, a jest to pierwszy wypadek, że panie w paryskim ratuszu zasiadły do uczty. Pań było 150 i dzięki temu festyn stracił cechę wymuszonej oficyalności. Prezydenta Loubeta powitały na wstępie do sali dźwięki marsylianki, poczem o godzinie wpół do 8 służący wydeklamował głośno: „Mr. le président de la republique est servi“. Na czele pochodu stanął Loubet z żoną prezydenta municypalności, Lucipie, dalej Lucipia z panią Loubet, za nimi reszta gości i korowód ruszył do sali jadalnej, wspaniale przystrojonej. Pomiędzy uczestnikami uroczystości znajdowali się: Waldeck-Rosseau, Delcassé, Deschanel, Fallières, angielski ambasador Monson, Millerand, z żoną i wiele innych wybitnych osobistości. Po ukończeniu oficyalnej części przyjęcia Loubet odbył „cercle“, rozmawiając długo z ambasadorem angielskim Monsonem, tudzież z generalnym komisarzem oddziału węgierskiego na wystawie, Belą Lukacsem. W sali festynowej odbyły się dwa koncerty wobec 6000 słuchaczy. Prezydent Loubet wytrwał aż do północy, poczem się usunął.

Wojna.

Do tej chwili nie nadeszły jeszcze ani ze strony angielskiej, ani ze strony Boërów bliższe szczegóły o walkach, staczanych między Wepenerem a Dewetsdorpem, na których doniosłość, zwracaliśmy wczoraj uwagę. Godnem jest zastanowienia, że obustronne doniesienia nie sięgają dalej, jak do 21 b. m., tak, że na razie nie można mieć pojęcia o tem, co zaszło w czasie trzech dni ostatnich. Z tych jednak wiadomości, które odnoszą się do rozpoczęcia akcyi zaczepnej marsz. Robertsa, wynika, że wyraźnne przez nas wczoraj przewidywania były słuszne.

I tak, Boërowie w okolicach Wepeneru zgromadzili rzeczywiście znaczne siły, gdyż 25.000 ludzi, t. j. połowę wojsk, jakiemi rozporządzają w Oranii. Wysłane zatem przeciw nim oddziały angielskie, t. j. III i VIII dywizya, oraz dywizya ochotników gen. Brabant'a, okażą się niezawodnie za słabemi, skutkiem czego marsz. Roberts będzie musiał z resztą sił pójść im z pomocą. Stąd wyniknie zupełnie nowa konfiguracya na zachodnim teatrze wojny, gdzie w danym momencie sytuacya nie przedstawia się dla Anglików korzystnie. Zdołali oni wprawdzie w walkach, stoczonych przed 21 b. m. wyprzeć Boërów z kilku silnych pozycyj do Wepeneru jednak jeszcze nie dotarli, a to jest głównym celem operacyj generałów Rundle'a, Pole Carew'a i Brabant'a. Poddanie się zaś Wepener'u miałoby w tej chwili niezmiernie doniosłe znaczenie, zarówno pod względem czysto wojskowym jak i moralnym.

Z klęsk poniesionych w czasie obecnej wojny, wysnuli Anglicy przynajmniej jednę naukę dla siebie: nauczyli się nie lekceważyć przeciwnika. Dotąd, zaufani w swą przewagę liczebną, nie brali nawet na uwagę sił nieprzyjacielskich, uważając je za „garstkę zbuntowanych chłopów“. Teraz otwarły się im oczy na to, że i liczby Boërów nie należy zbyt nisko oceniać. „Times“ podaje, że obie republiki południowo-afrykańskie miały w swem rozporządzeniu, przy rozpoczęciu kampanii, 105.000 ludzi wraz z powstańcami w północnych i północno-zachodnich okręgach kolonii Przylądkowej. — Teraz jeszcze wojska orańsko-transwaalskie liczą 80.000 ludzi, z czego 50.000 stoi w Oranii, 15.000 w północnym Natalu, a 15.000 w okręgu Fourtheenstreams naprzeciw gen. Methueo'a. Przy znanej odwadze i znakomitej inteligencyi militarnej Boërów są to ilości bardzo poważne.

Londyn, 24 kwietnia. Do „Biura Reutera“ donoszą z obozu Boërów w pobliżu Tabanechu, pod datą 20 b. m.: Komendanci Dewet i Villiers przybyli ubiegłej nocy do Dewetsdorp'u. Dziś w południe zaatakowali oni część kolumny gen. Gatacre'a, złożoną z 3000 ludzi z baterya artyleryi. (Wiadomość ta błędnie jest podana o tyle, że III dywizyą, maszerującą od zachodu ku Wepenerowi, dowodzi nie gen. Gatacre, lecz gen. Pole-Carew. Przyp. Red.). Anglicy zajęli łańcuch wzgórz pod Richtersfarm, na zachód od Dewetsdorp'u położonych. O godz. 4 po południu musiało się cofnąć lewe skrzydło angielskie. Walka trwała do wieczora. Boërowie stracili jednego zabitego i pięciu rannych. Straty Anglików nie są znane.

Londyn, 24 kwietnia. Wedle ostatnich wiadomości z Bloemfontein'u, załoga Wepener'u trzyma się jeszcze. Oficerowie i szeregowcy pełnią bez zmiany służbę dniem i nocą.

Boërowie, oblegający miasto, otrzymali znów posiłki i ustawili na bateryach oblężniczych 4 nowe działa. Kolumnę gen. Rundle'a zatrzymują Boërowie pod Wakkerstroom'em, kolumnę zaś generała Brabant'a pod Buschmanuskop.

Londyn, 24 kwietnia. Z Lourenço-Marques nadeszła tu wiadomość, że zginąć miał generał boërski Dewet.

Wakkerstroom, 24 kwietnia. W dniu 22 b. m. starali się Boërowie obejść prawe skrzydło gen. Rundle'a. Udaremniła ten zamiar konna piechota i kawalerya ochotnicza, a artylerya angielska zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu.

Liczne oddziały Boërów odciągają ku południowi (?).

Pretorya, 24 kwietnia. W przyszłym tygodniu każe się w „Dzienniku urzędowym“ rozporządzenie, zakazujące w niedziele pracy w kopalniach, z wyjątkiem pompowania wody, oraz zakazujące, pod groźbą surowych kar, płacenia robotnikom-krajowcom więcej, niż jeden funt szterl. za pracę miesięczną.

Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu.

Wybitna ta bankowa instytucya krakowska, która przez objęcie likwidacyi „Banku kredytowego“ we Lwowie, wzięła bardzo czynny udział w ważnych wypadkach, jakie ostatniemi czasy kraj nasz nawiedziły, odbyła wczoraj o godz. 5 po południu XXXIII. ogólne zwyczajne zebranie swoich akcyonaryuszy, reprezentujących razem 1236 głosów. Dyskusya, wskutek stanowiska opozycyi, wywiązała się bardzo ożywiona i zdawało się przez chwilę, że przyniesie może jakieś pozytywne rezultaty, sięgające nawet poza mury jednej instytucyi, jednak zmienił się wnet ton zbyt może — osobisty, a ostatecznie skończyło się na tak pospolitym u nas, słomianym ogniu. W każdym jednak razie głos krytyki, jaki na zgromadzeniu podniesiono, posłużyć może i powinien za poważną wskazówkę dla Zarządu.

Przebieg obrad był następujący:

Zagaił je p. Tołłoczko, poświęcając wspomnienie pośmiertne ś. p. hr. Andrzejowi Zamoyskiemu. Następnie nowo mianowany dyrektor w miejsce dra Bindera p. Grabski odczytał sprawozdanie z działalności instytucyi za rok ubiegły.

Sprawozdanie to zaznacza, że mimo ogółem pomyślnej sytuacyi finansowej w świecie, skutkiem katastrof krajowych, Bank nie jest w stanie wypłacić akcyonaryuszom tej samej, co w roku poprzednim, dywidendy. Celem założenia filii we Lwowie podwyższono kapitał akcyjny o 1,000.000 złr., czyli do kwoty 2.500.000 złr. W Krakowie otworzono w roku ubiegłym oddział wkładek oszczędnościowych i oddział handlu drzewnego; we Lwowie, prócz agend, przejętych po zlikwidowanym „Gal. Banku kredytowym“, założono oddział dla interesów towarowych, melioracyj rolnych i kantor wymiany. — Obrót kasowy wynosił w Krakowie 41,588.306 złr. 48 ct., zaś we Lwowie 23,431.869 złr. 31 ct.; pozostałość kasowa w Krakowie 114.309 złr. 86 ct., a we Lwowie 22.511 złr. 91 ct. Stan czynny, wedle zamknięcia rachunków, przedstawionego, imieniem komitetu rewizyjnego, wynosił 10,265.780 złr. 63 cent., zaś stan bierny 10.156.119 złr. 45 ct., czyli że przewyżka stanu czynnego wynosiła 109.661 złr. 18 ct. Rachunek zysków i strat wykazuje 276.449 złr. 26 ct. dochodów i 166.788 złr. 08 ct. rozchodów, czyli że czysty zysk wynosi 109.661 złr. 18 ct.

W dyskusyi nad obu temi sprawozdaniami, adw. dr Łepkowski, zwróciwszy uwagę na zarzuty, jakie się pojawiły w opinii publicznej przeciw sposobowi przeprowadzenia likwidacyi „Galicyjskiego Banku kredytowego“ we Lwowie przez „Gal. Bank dla handlu i przemysłu“ w Krakowie, zwrócił się w obszernej przemowie do Dyrekcyi z interpelacyą, czy uważa za stosowne, że tę likwidacyę przeprowadza wyłącznie 3 likwidatorów, będących urzędnikami „Banku dla handlu i przemysłu“, zaś akcyonaryusze są do tego stopnia pozbawieni ingerencyi, że nawet odmówiono im zwołania walnego zgromadzenia, tak, iż rzecz oparła się aż o prezydenta ministrów. Następnie mowca ostro krytykował kwestyę sprzedaży kopalń borysławskich i zapytał znów dyrekcyę, czemu nie przyjęto oferty akcyonaryuszy o 500.000 złr. korzystniejszej? Trzecie zapytanie tyczyło się sprzedaży Schodnicy, mianowicie mowca zapytał, czy prezes Tołłoczko wytoczy proces tym dziennikom, które, mimo jego zaprzeczenia, twierdzą, że on do sprzedaży należy? Nakoniec, ponieważ pojawiło się pismo otwarte, podnoszące wprost niesłychane zarzuty przeciw likwidacyi „Gal. Banku kredytowego“, mowca zapytał, czy te zarzuty są prawdziwe i czy to prawda, że „Bank dla handlu i przemysłu“ tak wielkie stąd wyciągnie korzyści, podczas gdy wielu drobnych akcyonaryuszów „Banku kredytowego“ straci swój ostatni grosz. Gdyby to bowiem było prawdą, mowca musiałby wyzbyć się swojej akcyi „Banku dla handlu i przemysłu“, nie chcąc ciągnąć zysków z krwawych łez innych.

W odpowiedzi, hr. Andrzej Potocki, źródła, z których mowca poprzedni czerpał swoje wątpliwości, nazwał wprost rewolwerowemi. To, że likwidacyę przeprowadzają urzędnicy „Banku dla handlu i przemysłu“, jest właśnie odpowiedniem, gdyż w ten sposób zaznacza się, że ten Bank akcyę prowadzi. Sprawa kopalń borysławskich, wedle mowcy, jako wyłączona od likwidacyi, przeprowadzanej przez „Bank dla handlu i przemysłu“ nic tego Banku nie obchodzi. Co do żądania nakoniec, aby p. Tołłoczko wytoczył proces dziennikom z powodu ich twierdzenia, że bierze udział w sprzedaży Schodnicy, to mowca nazwał je niewłaściwem. Niepodobna wszystkim dziennikom choćby sprostowania przesyłać, a tem mniej się z niemi procesować, zwłaszcza, że wiadomo, na jakie się przyjemności nawet najuczciwszy człowiek przytem naraża...

Dr Szalay podtrzymywał zarzuty pierwszego mowcy, twierdząc, że likwidacya „Banku kredytowego“ była fałszywym krokiem ze strony „Banku dla handlu i przemysłu“, gdyż taką likwidacyą powinni się zajmować nie urzędnicy „Banku dla handlu i przemysłu“, ale — prokurator we Lwowie. „Do tego przekonania — mówił dr Szalay — przyszedłem nie na podstawie pism rewolwerowych, ale wskutek badania aktów karnych przeciw dr Marchwickiemu“. Ostatecznie, poza tem i straty z tego powodu dla „Banku dla handlu i przemysłu“ nie są wykluczone. Spadek kursu akcyj, usunięcie się od instytucyi „Unionbanku“, usunięcie się ludzi tej miary od „Banku“, jak pp. Schütz, dr Binder i poseł Wielowieyski, wszystko to musi zaniepokoić każdego obserwatora. Mowca więc do interpelacyi dra Łepkowskiego dodał szereg zapytań na temat tych wymienionych przez siebie zarzutów.

Nakoniec dr Szalay zapytał, czy prawdziwym jest fakt, mający znamiona naruszenia statutu, mianowicie, że p. Wielowieyskiego zaprosił p. Leszek Wiśniowski na pewne posiedzenie Rady nadzorczej, a potem go wyproszono, powiadając, że posiedzenie jest tajne. Również co do należenia p. Tołłoczki do sprzedaży Schodnicy, mowca radby mieć wyraźną odpowiedź, bo nie przystoi, abyśmy jakimś spekulantom pomagali obdzierać belgijskich, czy tam jakichś drobnych kapitalistów!

P. Tołłoczko odpowiedział przedewszystkiem na tę kwestyę ostatnią, oświadczając, że przystąpienie do konsorcyum, kupującego Schodnicę zawarunkował znajomością statutu. Kiedy zaś bez jego wiedzy nazwisko jego umieszczono na prospekcie, wysłał natychmiast protest telegraficzny do twórców konsorcyum.

Kwestya spadku kursów akcyj bankowych, zdaniem mowcy, nie powinna nikogo niepokoić, ogółem bowiem wszystkie papiery galicyjskie spadły w kursie. — Ustąpienie „Unionbanku“ z „Banku dla handlu i przemysłu“ jest rzeczą naturaralną, bo „Unionbank“ przystąpił tylko na lat dwa, a obecnie stosunki z nim są jaknajlepsze.

Wreszcie zajście p. Wielowieyskiego, poruszone przez dra Szalaya, polegało na nieporozumieniu. Było to bowiem posiedzenie komitetu wykonawczego, w którem p. Wielowieyski, jako członek tylko Rady nadzorczej brać udziału nie mógł.

Przemawiał jeszcze ponownie dr Szalay, w znacznej części uznając odpowiedź p. Tołłoczki za wystarczającą, poczem p. Karol Czecz podniósł zasługi dyrekcyi.

P. Leszek Wiśniowski zaprzeczył, jakoby zaprosił był posła Wielowieyskiego na inkryminowane przez dra Szalaya posiedzenie, — a p. Schütz wyjaśniał sprawę ustąpienia swego z Rady nadzorczej, powiadając, że mu się stała istotnie krzywda.

Ostatecznie w głosowaniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu i sprawozdanie komitetu rewizyjnego.

Bez dyskusyi uchwalono wnioski o rozdziale czystych zysków. Na wypłacenie 4% dywidendy, czyli po 8 złr. od akcyi, przeznaczono złr. 100.000, do funduszu emerytalnego urzędników i sług Banku przeznaczono 2.000 złr., do funduszu rezerwowego 1.000 złr., a pozostałą jeszcze kwotę 6.661 złr. 18 ct. przeniesiono na rachunek zysków i strat r. 1900.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali na 3 lata pp.: ks. E. Sanguszko, G. Biliński, ks. W. Sapieha i A. Weishut, a na 1 rok: dr Binder. Do komitetu zaś rewizyjnego: Henryk Stryk, Tadeusz Onyszkiewicz i Adolf Glaser, jako zastępca.

Rada zawiadowcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbyła posiedzenie zaraz po wczorajszem walnem zgromadzeniu akcyonaryusów, celem ukonstytuowania się, i wybrała jednomyślnie nadal swoim prezesem p. Juliana Tołłoczkę.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 24 kwietnia.

Ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja odbędzie się i w roku bieżącym uroczysty obchód staraniem obywatelskiego komitetu obchodów narodowych, który na ostatniem swem posiedzeniu w obecności przeszło 20 osób ze wszystkich sfer Krakowa postanowił rocznicę majową obchodzić w sposób godny święta narodowego. Prócz nabożeństwa i uroczystego aktu w wielkiej sali „Sokoła“ poczyni komitet starania, by 3-ci maja uczczony był w sposób, w jaki i inne narody czczą wielkie dziejowe pamiątki. Społeczeństwo nasze nie jest wprawdzie w tak szczęśliwych warunkach jak inne narody, lecz znajdzie się zapewne sposób, który umożliwi całej ludności miasta i okolicy wzięcie udziału czynnego w obchodzie i nadanie mu cechy święta narodowego tak w chacie wieśniaczej lub izbie robotnika, jak w zamożnym domu obywatelskim.

Odezwa komitetu obchodowego, która w swoim czasie będzie ogłoszoną, wskaże ramy, w jakich święto majowe powinno być w społeczeństwie naszem uznane i obchodzone. Wielce byłoby wskazanem, by święto 3 maja objęło cały nasz kraj i nadało mu cechę ogólnego święta narodowego. W sferach przemysłowców, kupców i rękodzielników pojawiają się głosy, które wskazują, że możliwemby było jeśli nie zupełne zawieszenie pracy, to przynajmniej zastanowienie jej na kilka godzin w czasie nabożeństwa i uroczystego wieczoru lub poranku, by dać możliwość pracownikom handlowych i przemysłowych zawodów do wzięcia udziału w uroczystości. Szczegóły obchodu 3 maja zostaną ogłoszone po ukończeniu prac komitetu.

Odczyt Henryka Sienkiewicza, o którym donosiliśmy wczoraj, odbędzie się w najbliższy piątek o godz. 3½ popołudniu w sali Joanny d'Arc i Grunwaldu w Sukiennicach. Rozprzedażą biletów zajęła się bezinteresownie księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Lekarze szpitala św. Łazarza postanowili na poufnem zebraniu wczoraj zachować się na razie wyczekująco ze względu na to, iż sprawa ich poruszoną prawdopodobnie będzie na najbliższem posiedzeniu sejmowem. Na razie postanowiono zaniechać myśli gromadnego opuszczenia szpitala z końcem bieżącego miesiąca.

Wiadomości osobiste. Minister Piętak przejechał dziś błyskawicznym pociągiem do Lwowa, a namiestnik hr. Piniński jutro takim pociągiem powróci z Rzymu przez Kraków do Lwowa.

W sprawie jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymaliśmy od jednego z lekarzy, pracujących w jednym z krajów koronnych niemieckich, list z użaleniem, że zaproszenie do wzięcia udziału w tym jubileuszu otrzymał w języku niemieckim. „Było mi to tem boleśniejsze — pisze nam — że zmuszony losem przebywać stale poza krajem rodzinnym, zostałem tym listem niejako wydziedziczony przez moją Almę mater.“

Towarzystwo lekarskie odbędzie jutro w środę posiedzenie w sali wykładowej prof. Szajnochy. Porządek dzienny zamieściliśmy już w numerze niedzielnym „N. Reformy“.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Komisya z Wiednia. Dzisiaj przyjechali do Krakowa w sprawach tutejszej szkoły przemysłowej: szef sekcyjny min. ośw. v. Stadler w towarzystwie radcy dworu rektora polit. wiedeńskiej p. Pergera i sekretarza min. p. v. Eoerstera. Przypuszczamy, że może ci panowie zajmą się tyle naglącą sprawą budowy tutejszej szkoły przemysłowej. Polecamy również uwadze tych panów sprawę tutejszej szkoły handlowej, dotychczas pomimo bardzo usilnych i energicznych starań i poparcia Rady szkolnej krajowej, ciągle wyczekującej ministeryalnego zatwierdzenia swego statutu, a co za tem idzie, prawa publiczności i prawa jednorocznej służby dla uczniów.

Skład trybunału, przed którym zacznie się jutro rozprawa o malwersacye, popełnione w wielickiej Kasie oszczędności, jest następujący: przewodniczący radca Katyński, wotanci radca Ursel, dr. Kopf i Ferens, prokurator Trzaskowski. Protokół będzie prowadzić aż dwu protokulantów: Wesper i Stolfa.

Opera włoska w Krakowie. Dyrekcya teatru miejskiego zaaugażowała na szereg występów w czasie letniego sezonu trupę operową włoską. — Pierwsze przedstawienie oznaczone jest na 18-go czerwca.

Teatr letni w parku krakowskim wydzierżawił p. Czystogórski, dyrektor trupy operetkowej, znanej pod nazwą „Teatru lubelskiego.

Dwa kupony wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Merkury“ znalazł wczoraj Michał Kurdzo, subjekt z dystylarni p. Madejskiego przy ul. Zwierzynieckiej, i złożył je w tutejszej dyrekcyi policyi.

Przed trybunałem krakowskiej ławy sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw trzem braciom Florkiewiczom: Karolowi, Romanowi i Leonowi, którzy w styczniu b. r. dopuścili się szeregu systematycznych kradzieży w pomieszkaniu hr. Pruszyńskiej przy ulicy Smoleńsk l. 18. Hr. Pruszyńska, która bawiła wtedy w Zakopanem, poniosła szkodę na 1600 koron. Florkiewicze zabrali jej bowiem materyę, dywany i wiele przedmiotów srebrnych i złotych z zastawy stołowej. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, skazujący Karola Florkiewicza na 7 lat, a Leona na 1 rok ciężkiego więzienia. Roman Florkiewicz został uwolniony.

Z miejskiej kasy dla chorych. Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych odbędzie się w niedzielę 29. b. m. o godz. pół do 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej (magistrat, II piętro, wejście od ulicy Grodzkiej). Porządek dzienny: Sprawozdanie rachunkowe za r. 1899; wybór zarządu kasy na przeciąg dwóch lat, a mianowicie: a) 6 członków z grona delegatów robotników, b) 2 człoków z grona reprezentantów pracodawców; wybór wydziału nadzorczego kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie: a) 4 człoków przez delegatów robotników, b) 2 członków przez reprezentantów pracodawców; wybór sądu polubownego na przeciąg jedoego roku, a mianowicie: a) 3 członków przez delegatów robotników, b) 2 członków przez wszystkich uczestników walnego zgromadzenia.

Każdy z delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali obrad winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach. Po karty legitymacyjne należy się zgłaszać do dnia 28 b. m. do biura kasy (przy ulicy Mikołajskiej pod l. 9, 1 piętro, od godz. 8 rano do 1 w południe i od 3 do 6 wieczorem.

Dochód z kwesty, zbieranej w Wielki piątek i Wielką sobotę r. b. w czterech kościołach: N. P. Maryi, św. Anny, św. Barbary i księży Missyonarzy, na rzecz Towarzystwa dobroczynności przez Damy Towarzystwa, przyniósł, jak nam donoszą 872 złr. 58 ct. (1745 kor. 76 hal.).

Rada nadzorcza Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, wybrana na ostatniem walnem zgromadzeniu i wzmocniona delegatami Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, oraz Banku krajowego, ukonstytuowała się na posiedzeniu, odbytem w dniu 21 b. m. w sposób następujący: prezesem wybrano p. Edwarda Wojnarowicza, wiceprezesem p. dra Napoleona Cybulskiego, sekretarzem p. Jana Kantego Federowicza. Po ukonstytuowaniu się uchwaliła rada nadzorcza jednomyślnie ogłosić w niedługim czasie obszerniejszy i na aktach urzędowych oparty komunikat o Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie, a to w celu zaznajomienia szerszych kół kraju z historyą powstania i rozwoju, tudzież z działalnością i ze stanem majątkowym instytucyi, która, pomimo nader trudnych warunków, rozwija się pomyślnie i pracuje nietylko z dodatnim wynikiem dla członków swoich, ale także z pożytkiem dla kraju.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Dobromilu z grupy większych posiadłości ziemskich rozpisało namiestnictwo na dzień 18 maja.

Z dyecezyi lwowskiej. Mianowani: ks. Izydor Ziołkowski kooperatorem przy kościele św. Anny we Lwowie; ks. Jan Czyrek administrotorem w Ka-

---

wspaniałe gmachy, oraz mury cyrku, gdzie może przyjdzie tej spokojnej gromadce, rozprawiającej tak poważnie w cichym zakątku, krew swą przelać za wiarę. Na teraz jednak nic nie zapowiada niebezpieczeństwa, chyba te czerwone róże oplatające kolumny portyku, służyćby mogły za symbol przyszłego męczeństwa.

Całość ma dziwny urok spokoju w układzie, wyrazie, barwie, przenosi nas w ten świat klasyczny, który Siemiradzki studyował, odczuwa tak silnie i tak wiernie odtwarzać umie. Obok tego pięknego obrazu Wystawa Zachęty nęci zbiorem krajobrazów Michała Wywiórskiego. Najwięcej ich pochodzi z naszych okolic i daje wiernie odczuty ich wizerunek. W niektórych szczególniej wypowiada się artysta. Prześliczny jest krajobraz zimowy przy świetle księżyca z paru sarnami na pierwszym planie, albo też krwawy zachód słońca prześwietlający przez nagie konary drzew i rzucający odblaski na zaśnieżoną ziemię. Śnieg, mroźne niebo, szarość i groza zimowego krajobrazu są ulubionym tematem artysty, możnaby nawet powiedzieć jego specyalnością, gdyby nie owe ciche wody drzemiące wśród borów, piaszczyste drogi, smutne zagrody, które równie dobrze pojmuje i oddaje.

Jak wszyscy prawdziwi pejzażyści, Wywiórski chwyta fizyognomię martwych przedmiotów, ich wyraz właściwy i nadaje tym sposobem osobne piętno każdej swojej pracy. Obecna wystawa wykazuje, jak owocnemi były dla artysty ostatnie lata, które wzmocniły jego talent i postawiły go pomiędzy naszemi najlepszemi pejzażystami. Najlepszym tego dowodem jest zajęcie, jakie budzi ta zbiorowa wystawa, chociaż trwa już parę miesięcy, a tylko sprzedane obrazy zastąpione są nowemi.

Do krajobrazów także zaliczyć trzeba symboliczną „Melancholię“ Henryka Weisenhofa. Znakomicie wykonany z sumiennem wystudyowaniem szczegółów, obraz przedstawia monotonną rozpaczliwie wydmę piaszczystą, z której wzbijają się pod tchnieniem wichru tumany kurzu. Ogromne brytany podobne do wilków, leżą przed szarą ścianą gumna. Nad topolą kraczą gromady wron. Sam widok tego płótna usposabia do spleenu. Zapewne więc wykonał je w odpowiedniej chwili i zaklął w nie swoje wrażenia. Największym zarzutem, jaki Weisenhofowi uczynić można jest, że jego obrazy zbyt rzadko ukazują się na wystawach.

Wśród portretów, których jak zwykle, mamy dużo, pierwsze miejsce należy się wybornemu wizerunkowi Juliana Wieniawskiego (Jordana) wykonanemu przez Augustynowicza. Jeżeli zaś w tej postaci tak pełnej spokoju, dobroci i rozumu, nie odnajdzie kto autora „Wędrówek delegata“, „Słomianego człowieka“, „Dla dobra ogółu“ i tylu innych, jest to już winą jego wielkiej skromności, która sprawiła, że przez długie lata Warszawa znając tak dobrze Wieniawskiego, szukała wszędzie Jordana, a znaleść go nie umiała. Bardzo dobrym portrecistą okazuje się Konstanty Górski, w portrecie kobiecym wystawionym u Krywulta obok pełnego życia wizerunku pani Marcello w roli Roksany pani Nostetz Wasilkowskiej.

W Warszawie modnym jednak jest tego roku Kazimierz Mordasewicz, który też wystawił całą kolekcyę głów, popiersi, i portretów w całej postaci. Umie on ładne kobiety przedstawiać z wdziękiem i trafić do gustu i swoich modeli. Pomiędzy jego utworami są dwie podobizny Sienkiewicza, którego dziś każdy artysta chce modelować i malować. Zadanie to jednak bardzo trudne, oddać rzeczywisty charakter wielkiego autora, którego imię jest na każdych ustach, a dzieła w każdej myśli, i którego słusznie w chwili jubileuszu chce uczcić kraj cały, wprawdzie może nie tak jak na to zasługuje, ale jak może i potrafi przy słabych środkach. Gdyby jednak każdy co doznał złotych chwil czytając trylogię „Quo vadis“, „Krzyżaków“ złożył choćby grosz jeden, jużby się poważne sumy zebrały. Cóż, kiedy my wstydzimy się zwykle małych ofiar, a na wielkie nie każdego stać.

Walerya Marrené Morzkowska.

mionce Strumiłowej. Przeniesieni: ks. Maryan Jakubowski z Kamionki do Łubaczowa, ks. Włod. Bożyński ze Skałatu do Kamionki Strumiłowej. — W Wielką Sobotę ks. biskup Weber udzielił święceń „subdyakonatu“ następującym alumnom IV roku: Czachórski Adam, Feliks Dutkiewicz, Szymon Gojewski, Sebastyan Gliwa, Teodor Kasperski, Leon Kwieciński, Bolesław Macewicz, Jan Matejski, Władysław Oprzędkiewicz, Jakób Polniaszek, Stanisław Stankiewicz, Piotr Trznadel, Franciszek Wójcik.

Stanisławów, 23 kwietnia. (Koresp. „N. Ref.“). Wieczór uroczysty ku czci Henryka Sienkiewicza, urządzony wczoraj w teatrze przez Tow. „Oświaty“ i „Szkoły ludowej“, wypadł pod każdym względem bardzo pięknie. Główną siłą przyciągającą był niewątpliwie współudział w obchodzie znanego poety, autora „Psyche“, p. Stanisława Rossowskiego, który umyślnie na tę uroczystość, na zaproszenie komitetu przybył i wygłosił znakomity odczyt o Sienkiewiczu, w pracy swojej dając wyborną sylwetkę literacką naszego pisarza, wraz z wyczerpującym poglądem na całą jego dotychczasową działalność. Resztę programu wypełniły udatne produkcye chóru Tow. muzycznego im. Moniuszki, monolog Imć Pana Zagłoby, z zamaszystym humorem wygłoszony przez jednego z amatorów, następnie dwa akty dramatu „Ogniem i mieczem“, przerobionego ze słynnej powieści Sienkiewicza. Odegrała je bardzo poprawnie trupa teatru p. A. Müllera. Zakończyły obchód obrazy z żywych osób, ułożone ze znajomością rzeczy przez artystę malarza p. St. Janowskiego. Niezwykle licznie zebrana młodzież, opuszczając teatr, zaintonowała „Jeszcze nie zginęła“. Zdarzyło się to w naszym teatrze po raz pierwszy.

W Tarnopolu, jak nam stamtąd telegrafują, powstał ogólny strejk piekarzy. Pracownicy domagają się się ograniczenia dotychczasowej 20-godzinnej pracy na 15 godzin. Wczoraj w całym Tarnopolu nie było pieczywa świeżego.

Strejk tkaczy w akcyjnych przędzalniach i tkalniach „Erlacher“ w Czerwonym Kościelcu na Morawach trwa już od 14 dni. Do stawki przystąpiło 800 ludzi. — Ponieważ między strejkującymi jest wielkie rozgoryczenie przeciw zarządowi fabryk, władze bezpieczeństwa zarekwirowały 26 żandarmów.

W tkalniach libereckich strejkuje 600 robotników. Żądają oni podwyższenia płacy o 10 do 20 procent, zniesienia kantyn fabrycznych i uznania 1 maja za święto robotnicze.

Z powodu wystawy znosić muszą Paryżanie całą seryę małych, lecz dokuczliwych nieprzyjemności. Są oni jednak weseli z usposobienia, znoszą je więc z niewzruszonym dobrym humorem. Wiedzą oni już teraz np., że przez pół roku nie znajdą nigdy wolnego miejsca dla siebie w wozach tramwajowych i omnibusach, że w restauracyach i kawiarniach stoliki będą zawsze zajęte przez obcych, że wszystko zdrożeje, jednem słowem, że cały tryb ich życia uledz musi zmianom gruntownym — nic sobie przecież z tego nie robią. Naprawdę jednak daje się we znaki stałym mieszkańcom stolicy nadsekwańskiej brak służby żeńskiej, która w niektórych dzielnicach, jak Pessy i Trocadero, wyemigrowała w całości do hoteli i pensyonatów, opuszczając swych dotychczasowych chlebodawców. Wszystko to jednak da się przecierpieć w nadziei tych olbrzymich sum, jakie w Paryżu zostawi świat cały, śpiesząc do oglądania wystawy.

Z Prus Zachodnich donoszą o bardzo niezwykłej niespodziance: zamierzonej sprzedaży Zajączkowa w powiecie lubawskim. Jest to wieść szlachecka, 2000 mórg obszaru, własność młodego obywatela p. Stanisława Różyckiego, syna byłego posła, p. Władysława Różyckiego z Wlewska. P. Stanisław ożeniony jest z p. Sulimirską z Królestwa Polskiego, ma renomę dobrego gospodarza, a o jego stosunkach majątkowych nie słyszano nigdy nic ujemnego. Chyba więc jakie działy w rodzinie mogą być przyczyną tego anonsowania zamiaru sprzedaży. „Dziennik Pozn.“, donosząc o tym fakcie, wyraża obawę, żeby majątek nie został sprzedany Niemcom, gdyż byłoby to stratą niepowetowaną, zwłaszcza, że w całym powiecie lubawskim jest tylko pięciu właścicieli Polaków na wsiach szlacheckich.

W Grudziądzu Izba karna sądu ziemiańskiego skazała p. Wiktora Kulewskiego, jako odpowiedzialnego redaktora „Gazety Grudziądzkiej“, na dwa miesiące więzienia — za artykuł, w którym powiedziano, że katolikowi-Polakowi nie godzi się należeć do towarzystwa wojackiego (Kriegerverein). Z tego powodu autor artykułu radził Polakom wystąpić z rzeczonych towarzystw, pozostawiając im na to 4 tygodnie czasu. „Gazeta Grudziądzka“ zapowiedziała, że po bezskutecznym upływie tego terminu, wydrukuje w tej sprawie osobny dodatek.

Oskarżenie dopatrzyło się w tym artykuje usiłowanego zniewolenia (Versuch der Nöthigung) i tak też orzekł wyrok sądowy. Sąd przyjął za słuszne doniesienie, że „Gazeta Grudziądzka“ miała w owym zapowiedzianym dodatku wydrukować nazwiska osób, należących do towarzystw wojskowych i w zapowiedzi tej dopatrzył się groźby zniewalającej. Ciekawa rzecz, jak się na tę sprawę zapatrywać będzie wyższa instancya, do której „Gazeta Grudziądzka“ z pewnością się uda.

Niemcy i Węgrzy. Synowie Arpada, ilekroć idzie tylko o gnębienie Słowian w Austryi, podają Niemcom chętnie pomocną dłoń, trzymając się politycznej zasady, że hegemonia niemiecka z tej strony Litawy jest warunkiem nieodzownym hegemonii madiarskiej z tamtej strony Litawy. Gdy atoli są w grze wyłącznie interesy węgierskie, politycy z Budapesztu odwracają się od swoich sprzymierzeńców, a nawet wobec potężnych Niemiec stosują zasadę: „wolnoć Tomku w swoim domku“. Obecnie gazety niemieckie, oburzone jeszcze wskutek energicznego postępowania Węgrów przeciwko niemieckim nazwom wsi na Węgrzech, mają nowy powód do gniewu. — Oto minister sprawiedliwości przedłożyć ma wkrótce węgierskiemu Sejmowi nowelę, podług której nie wolno na Węgrzech nikomu przyjmować pieniędzy od stowarzyszeń lub osób zagranicznych, bądź to na cele kościelne, bądź to na szkolne, albo narodowe. Niemcy domyślają się, że pocisk ten jest wymierzony przeciw luterańskim Sasom w Siedmiogrodzie, których wspierał związek Gustawa Adolfa. Nie mają się panowie Niemcy o co gniewać, niech sobie tylko spamiętają sami to proste przykazanie: „Co tobie niemiło, tego drugiemu nie czyń“.

Zmarli. We Lwowie umarł Kazimierz Kozierowski, b. właściciel dóbr ziemskich w Królestwie, w ostatnich czasach urzędnik Banku hipotecznego. Zmarły pozostawił po sobie dość wydatną spuściznę literacką; był autorem kilku utworów dramatycznych, wystawianych w Warszawie; nadto pisywał wcale udatne powieści, przeważnie na tle stosunków Podlasia.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało oficyałowi pocztowemu w Krakowie, Karolowi Furdzikowi, posadę zarządcy pocztowego w Chrzonowie, a oficyałowi pocztowemu w Stryju, Alojzemu Charanzie, posadę kontrolora pocztowego w Drohobyczu.

Z kalendarza. We wtorek 24 kwietnia: Jerzego m., Bony i Dody pp.; we środę 25 kwietnia: Marka Ewangelisty; we czwartek 26 kwietnia: Kleta i Marc.

Wschód słońca dnia 25 kwietnia o godz. 4 min. 27; zachód o godz. 6 min. 49. Długość dnia godz. 14 m. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 kwietnia pogodnie. Termometr od 3,6 doszedł do 12,1 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 24 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 743,7 mm., termometru 4,0 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 25 kwietnia: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry; „Łobzowianie“, obr. dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami (popularne).

We czwartek 26 kwietnia: „Dyletanci“, studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wojcickiej (uwieńczone drugą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 28 kwietnia: „Zmory“, sztuka w 4 aktach Sydona Friedberga (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego); benefis Konstancyi Bednarzewskiej.

W niedzielę 29 kwietnia: „Zmory“, sztuka w 4 aktach Sydona Friedberga (uwieńczona pierwszą nagrodą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego).

Zmiany w rozkładzie jazdy na kolejach państwowych. Z dniem 1 maja b. r. zostanie zaprowadzonym nowy rozkład jazdy na liniach kolei państwowych. Najważniejsze zmiany są następujące:

Pociąg pospieszny, odchodzący z Krakowa do Lwowa o godz. 8·35 wieczór, odchodzić będzie o godz. 8·48 wieczór.

Pociąg osobowy, odchodzący z Krakowa o godz. 8·15 rano do Lwowa, będzie odchodził o godz. 8·10 rano.

Pociąg osobowy, odchodzący z Krakowa o godz. 9 wieczór, odchodzić będzie o godz. 9·15 wieczór.

Pociąg mięszany, odchodzący z Krakowa o godz. 1·15 po południu do Wieliczki, będzie odchodził o godz. 1·25 po południu.

Pociąg mieszany, odchodzący z Krakowa o godz. 8 wieczór do Wieliczki, odchodzić będzie o godz. 9·30 wieczór.

Pomiędzy Krakowem a Żywcem będzie codziennie kursowała nowa para pociągów osobowych, odjazd z Krakowa o godzinie 10·20 wieczór, przyjazd do Żywca o godz. 2·25 w nocy; — odjazd z Żywca o godz. 4·5 rano, przyjazd do Krakowa o godzinie 8·10 rano.

Jadąc temi pociągami ma się tę dogodność, że nie trzeba nigdzie przesiadać się.

Pomiędzy Krakowem a Zakopanem będzie kursowała codziennie od 1 czerwca do końca września para pociągów osobowych, wprost przechodząca z Krakowa do Zakopanego i na odwrót; odjazd z Krakowa o godz. 10·20 przed południem, przyjaz do Zakopanego o godz. 4·25 po południu. Odjazd z Zakopanego o godz. 9·25 przed południem, przyjazd do Krakowa o godz. 3·35 po południu.

Oprócz tego kursować będzie w czasie pomiędzy 13 czerwca a 17 września w każdą sobotę i w każdym dniu przedświątecznnym pociąg wycieczkowy, odchodzący z Krakowa o godz. 5·25 po południu, a przyjeżdżający do Zakopanego o godzinie 11·35 w nocy, a napowrót z Zakopanego do Krakowa po każdej niedzieli i po każdem święcie pociąg wycieczkowy, odchodzący z Zakopanego o godzinie 1.50 w nocy, a przychodzący do Krakowa o godz. 8·10 rano.

Do tych pociągów wycieczkowych wydawane będą bilety powrotne za zniżeniem 50-procentowem.

Na szlaku Chabówka-Zakopane będzie kursowała od dnia 1 maja b. r. codziennie oprócz jednej pary pociągów osobowych także jedna para pociągów mięszanych dla ruchu lokalnego. Odjazd pociągu mięszanego z Chabówki o godz. 4·10 rano, przyjazd do Zakopanego o godz. 7 rano; odjazd pociągu mięszanego z Zakopanego o godz. 7·20 wieczór, przyjazd do Chabówki o godz. 10·20 wieczór.

Od dnia 1 maja do 31 maja włącznie będzie kursowała pomiędzy Chabówką a Zakopanem para pociągów osobowych; odjazd z Chabówki o godzinie 1·50, przyjazd do Zakopanego o godz. 3·45 po południu; odjazd z Zakopanego o godz. 10·15 przed południem, przyjazd do Chabówki o godz. 12·15 po południu. Pociągi te mają w Chabówce połączenie w kierunku do Krakowa i do Lwowa, jakoteż i z Krakowa i ze Lwowa.

Pociągi lokalne, kursujące pomiędzy Nowym Sączem a Mszaną dolną prowadzone będą w czasie pomiędzy 13 czerwca a 17 września w każdą sobotę i w każdy dzień przedświąteczny do Chabówki i w każdy poniedziałek i w każdy po święcie następujący dzień powszedni z Chabówki, gdzie takowe znajdą połączenie z pociągami wycieczkowemi do, a względnie z Zakopanego.

Pociąg osobowy, wychodzący z Oświęcima do Skawiny o godz. 5·30 rano i pociąg osobowy, odchodzący ze Skawiny do Oświęcima o godz. 9·10 wieczór, przestają kursować z dniem 1 maja b. r.

Pociąg odchodzący z Podgórza-Płaszowa do Oświęcima o godz. 1·30 po południu, odchodzić będzie o godz. 3·21 po południu.

Pociąg osobowy, odchodzący z Oświęcima o godz. 7·05 wieczór, będzie odchodził o godz. 6·40 wieczór i znajdzie w Podgórzu-Płaszowie połączenie do pociągu, odchodzącego z Krakowa o godz. 9·15 wieczór w kierunku do Lwowa.

Na szlaku Bierzanów-Wieliczka zostają zniesione nocne pociągi.

Z Nowego Zagórza do Jasła kursować będzie codziennie nowy pociąg mięszany; odjazd z Nowego Zagórza o godz. 12·25, ze Sanoka o godz. 1·20; przyjazd do Jasła o godz. 4·05 po południu, gdzie będzie miał połączenia z pociągiem osobowym, odchodzącym z Jasła o godz. 4·20 po południu na Stróże-Tarnów do Krakowa.

Pociągi mięszane, kursujące na linii lokalnej Sucha-Skawce-Siersza-Wodna uzyskały w Trzebini korzystne połączenie z Krakowa, Granicy ze Szczakowy i naodwrót, jakoteż i w Spytkowicach z Oświęcima i do Oświęcima.

Na linii lokalnej Kraków-Kocmyrzów zaprowadza się jedną parę pociągów osobowych więcej: odjazd z Krakowa o godz. 1·50, przyjazd do Kocmyrzowa 3·10 po południu; odjazd z Kocmyrzowa o godzinie 11·45 przed południem, przyjazd do Krakowa o godzinie 1 po południu.

Dalsze zmiany uwidocznione są w ściennym rozkładzie jazdy, umieszczonym we wszystkich stacyach kolei państwowych, jakoteż w kieszonkowym rozkładzie jazdy, który nabywać można od dnia 25 maja b. r. przy kasach osobowych na stacyach kolejowych, w kantorze p. Bujańskiego i we wszystkich księgarniach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert berlińskiej orkiestry filharmonicznej.** U schyłku tegorocznego sezonu muzycznego doczekał się Kraków niemałej niespodzianki. Kierowana dzielną batutą jednego z najwybitniejszych współczesnych kapelmistrzów, Hansa Richtera, olbrzymia berlińska orkiestra filharmoniczna, złożona z ośmdziesieciu solistów, wystąpiła wczoraj w „Sokole“ z programem, który prawdziwego miłośnika muzyki wprowadzić musi w stan wyjątkowej ekstazy. Takich wrażeń doznaliśmy też wszyscy na wczorajszym koncercie.

I nic dziwnego. Miasto nasze, używające w pełni wszelkich rozkoszy muzycznych i wszystkich jej odmian i rodzajów, od szeregu lat pokrzywdzone jest na punkcie muzyki symfonicznej. Godne uznania próby, jakie w tym kierunku w ostatnich czasach nie bez poważnych rezultatów podejmowało Towarzystwo muzyczne, mogły być zaledwo słabym przedsmakiem tych wrażeń, jakich dostarczyć może tak potężne i tak wyćwiczone ciało zbiorowe, jakiem jest orkiestra filharmoniczna. Tu każdy z solistów jest artystą nie jako solista, ale jako członek tej orkiestry, wpatrzony w swą partycyę i koniec batuty swego kierownika, duchem i słuchem wciela głos swego instrumentu do ogólnej harmonii tonów, płynących z niedościgniona prawie zgodnością taktu, cieniowania i wszelkich efektów dynamicznych. A nad tem wszystkiem panuje czarodziejska batuta Hansa Richtera, najsurowszego i najwięcej wymagającego ze wszystkich kapelmistrzów, tego Richtera, który wyrósł z ducha Wagnerowskiego, z jego szkoły wyniósł poczucie stylu i cieniowania i dzięki niezwykle wydoskonalonemu uchu, doprowadza każde ciało zbiorowe, którem kieruje, do niebywałej zgodności zespołu, precyzyi w cieniowaniu i najzupełniejszego opanowania technicznego. Produkcya jego orkiestry jest istotnie ostatnim wyrazem doskonałości w zakresie muzyki symfonicznej i nieprzebranem źródłem rozkoszy dla audytoryum. W popisie tej orkiestry nie wiadomo czem zachwycać się bardziej, co podziwiać, czy więcej artyzm w ansamblu instrumentalnym, czy indywidualizm kierownika, który spokojnie, ale z siłą prowadzi głosy poszczególne spokojnym, prawie nieznacznym ruchem ręki, kierując orkiestrą przez ścieżyny i manowce rubata z niezrównaną swobodą.

Koroną popisu wczorajszego było wykonanie dzieł Wagnerowskich, które są umiłowanym przedmiotem Richtera, wystudyowanym pod kierunkiem samego twórcy cyklu Nibelungów. Usłyszeliśmy najpierw Introdukcyę z op. „Śpiewacy norymberscy“, następnie ustęp z „Tristana i Isoldy“ i „Wielki Piątek“ z Parsivala. Wszystkie te dzieła wypłynęły z tej olbrzymiej orkiestry, jak wielki śpiew jednego instrumentu. Nie zaginął w nich ani jeden cień bogatej instrumentacyi, nie zatarła ani jedna figura koronkowego rysunku melodyi, całość porywała szlachetnością i spokojem, oddając w całej potędze wielkie natchnienia Wagnera. Publiczność olśniona i porwana tem wykonaniem, wybuchała po każdym ustępie burzą oklasków, za które dziękując orkiestra podnosiła się na dany przez kierownika znak i stojąc przyjmowała zasłużony wyraz uznania.

Na drugą część programu złożyła się „Rapsodya“ Liszta w prześwietnej instrumentacyi. Ukazała ona w pełnym blasku polot i natchnienie tej potężnej kompozycyi, która choć nie pisana na orkiestrę, nic nie traci ze swych piękności figuralnych, a zyskuje na sile i harmonizacyi.

Zakończyła „Symfonia heroiczna“ Beethovena, to streszczenie natchnień genialnego kompozytora i prawdziwa ogniowa próba mistrzowstwa dla popisu każdej orkiestry symfonicznej. Orkiestra Hansa Richtera wykonaniem tego dzieła zdobyła już w całej Europie uznanie, gdyż pod jego batutą wykonywaną była i w Wiednin, gdy Richter był dyrektorem tamtejszej orkiestry filharmonicznej, i w podróży do Londynu i ostatnio w Berlinie, który ma dziś prawo być dumnym z posiadania takiego kierownika.

Do takich jednak wyników dojść można tylko przy środkach, jakiemi rozporządzają wielkie stolice, wielkie ogniska ruchu muzycznego, posiadające obfitość środków na utrzymanie takiej orkiestry, której każdy członek jest artystą na swoim instrumencie. My tego tylko pożądać i zazdrościć możemy.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

— Car w Moskwie. Oprócz znanego już czytelnikom naszym manifestu cara Mikołaja, „Prawit. Wiestnik“ ogłasza jeszcze jeden carski reskrypt na imię w. ks. Sergiusza, zawierający o tyle wskazówkę polityczną, że obecny car powołuje się na przewodnie zasady cara Aleksandra III, a więc stwierdza, że polityka jego obraca się w tych samych ramach ogólnych, co polityka poprzedniego panowania.

„Dziewięć lat temu — pisze car do w. ks. — niezapomniany rodzic mój, pragnąc okazać nowy dowód swej niezmiennej życzliwości dla pierwszostołecznej stolicy, powołał Waszą Ces. Wysokość do objęcia jej głównego zarządu. Z roku na rok przekonywam się, jak doskonale W. C. Wysokość wykonywa powierzone mu obowiązki i jak stara się z niezachwianą stanowczością postępować według planów, przekazanych przez cesarza Aleksandra III, świętych dla mnie i, jak mi dobrze wiadomo, drogocennych dla Was“. W końcu car wspomina, iż w ocenieniu zasług w. ks. Sergiusza, ofiaruje mu, do noszenia na piersi na wstędze św. Andrzeja, swój portret, ozdobiony brylantami.

Równocześnie car wydał także reskrypt na imię metropolity moskiewskiego Włodzimierza, ofiarowując mu krzyż brylantowy do noszenia na mitrze.

W dzień Wielkiej Nocy, podług st. stylu, t. j. onegdaj, przedstawiało się carowi duchowieństwo, archimandryta ławy troicko-siergiejewskiej, urzędnicy wojskowi i dworscy, oberpolicmajster Trepow na czele miejscowej policyi i inni przedstawiciele władz. Po południu carstwo zwiedzili Wozniesieński klasztor żeński.

Z okazyi pobytu cara w Moskwie posypały się liczne nominacye i odznaczenia. Między innymi irkucki generał-gubernator wojskowy Goremykin i wiceminister komunikacyi Petrow mianowani członkami Rady państwa. Francuski ambasador, książę Urusow, mianowany radcą tajnym, agent dyplomatyczny w Bułgaryi, Jerzy Bachmetiew — rzeczywistym radcą stanu, Teodor Martens, znany między innemi z prac o konferencyi w Hadze, otrzymał order Orła Białego.

W wydziale wojskowym awansowani na pełnych generałów między innymi: Brok, Krzyżanowskij, Siewers. Książę Ludwik Napoleon awansował z pułkownika na generał-majora. Wileński gubernialny marszałek szlachty hr. Adam Plater otrzymał order Aleksandra Newskiego. Dyrektor politechniki warszawskiej Lagorio, oraz profesorowie Somow i Wagner mianowani rzeczywistymi radcami stanu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 24 kwietnia. Dziś wpłynął do Magistratu rekurs przeciw oddaniu nowego teatru p. Pawlikowskiemu. Rekurs bierze rzecz jako nominacyę, a nie dzierżawę, i powiada, że nominacya ta odbyła się nieprawnie, gdyż według § 48 statutu miejskiego przy wyborach i wszelkich sprawach osobistych głosowanie ma być jawne.

Przełożeństwo tutejszej gminy żydowskiej zwołuje tu na dzień 1 i 2 maja drugi zjazd żydowskich gmin wyznaniowych. Temat obrad stanowić będzie położenie żydów w Galicyi i kwestya zaprowadzenia urzędowego języka w urzędowaniu tych gmin.

Koło Łupkowa pracujący tam maszynista Szabo zabił drugiego maszynistę Stefańczyka, wpakowawszy mu nóż pod gardło. Powodem zbrodni było to, że zamordowany utrzymywał stosunek miłosny z żoną Szaby.

„Przegląd“ donosi, że Sejm w pierwszych dniach maja zostanie nie zamknięty, ale odroczony. Pismo to oblicza, że wskutek tych ciągłych przerw obecna krótka sesya sejmowa będzie jedną z najkosztowniejszych, pochłonie bowiem około 200.000 złr.

Stan zdrowia arcyb. Morawskiego.

Lwów, 24 kwietnia. Arcybiskup Morawski ma się dziś lepiej, noc przepędził spokojnie, a nad ranem powróciła mu przytomność. Biuletyn, wydany dziś w południe, zaznacza powrót sił i przytomności i ogółem małe polepszenie.

Wiedeń, 24 kwietnia. „N. fr. Presse“ donosi z Pragi, że bawiący tam wybitni niemieccy członkowie konferencyi ugodowej zapewniają, iż wykluczone jest ponowne zebranie się konferencyi ugodowej. To było już wiadome od chwili znanej mowy Herolda, a wczorajsza mowa Pacaka w Sejmie czeskim ostatecznie zadecydowała o tej sprawie.

Wiedeń, 24 kwietnia. Dziś w południe rzucił się z drugiego piętra gmachu Towarzystwa kolei państwowych na bruk uliczny urzędnik kolejowy Andrzej Karoius. Zabił się na miejscu. Liczył lat 60. Sądzą, że popełnił samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby.

Wiedeń, 24 kwietnia. Dziś odbyła posiedzenie rada generalna Towarzystwa „Boden-Credit-Anstalt“. Czysty zysk w roku ubiegłym wynosił 7.694.193 koron. Uchwalono wypłacić jako superdywidendę 15 %.

Berno, 24 kwietnia. „Moraw. Orlice“ zamieszcza znamienny artykuł, datowany z Pragi, a pochodzący z kół prawego skrzydła obozu czeskiego, w którym powiedziano, że skutkiem obstrukcyi czeskiej ma niebawem nastąpić zamknięcie parlamentu.

Obstrukcya czeska, której szlachta czeska nie popiera, prowadzi do wszechwładztwa prawicy.

Budapeszt, 24-go kwietnia. Dziś w południe wybuchnął w gmachu giełdy pożar, który nader szybko się rozprzestrzenił. Jeszcze przed przybyciem straży pożarnej ogień objął całe wiązanie dachowe. Jeden ze strażaków odniósł ciężkie oparzenia.

Budapeszt, 24 kwietnia. Między redaktorem „Budapesti Napla“, posłem Veszim, a współpracownikiem organu Banffy'ego, „Magyar Szo“, odbył się pojedynek na pałasze.

Obaj zapaśnicy odnieśli ciężkie rany i z powodu tego odłożonym być musiał drugi pojedynek, jaki miał się odbyć między Veszim a innym znowu współpracownikiem dziennika „Magyar Szo“.

Budapeszt, 25 kwietnia. W Sejmie węgierskim zapowiedział prezydent ministrów Szell, że deputacye kwotowe zbiorą się w początkach maja.

Równocześnie z delegacyami obradować będzie Sejm węgierski.

Szell zapowiedział również, że minister skarbu wniesie wkrótce przedłożenie o 120 milionowej rencie i kontyngencie generalnym.

Berlin, 24 kwietnia. Z powodu spuszczenia na wodę świeżo wykończonego okrętu wojennego „Cesarz Barbarossa“, cesarz Wilhelm wysłał do wiceadmirała depeszę z życzeniami. — W depeszy tej podniósł, że „wysyła ją z Wartburga, niezwyciężonej dotąd twierdzy Hohenstaufów; imię wielkiego cesarza z rodu Hohenstaufów ściśle jest związane z gorącem pragnieniem narodu niemieckiego, aby wszystkie jego szczepy mogły się połączyć“.

Rzym, 24 kwietnia. Wczoraj po południu zamknięto obrady kongresu archeologów chrześcijańskich i postanowiono, że następny odbędzie się w roku 1905 w Kartaginie.

Petersburg, 24 kwietnia. „Agencya Rosyjska“ donosi, iż dotychczasowy prezes sądu okręgowego piotrkowskiego Banich mianowany został prezesem warszawskiego Sądu okręgowego; prezes zaś warszawskiego sądu Pistolkors został członkiem konsultacyi przy ministerstwie sprawiedliwości.

Nowy Jork, 24 kwietnia. Wedle depeszy, jaka tu nadeszła z Kingstonu (Jamajka), powstańcy w Kolumbii zajęli Bocas de Toro i zagrażają miastu Colon. Rozchodzi się pogłoska, że zajęli oni także miasto Baranquilla.

Tientsin, 24 kwietnia. Nadeszła tu wiadomość z Pao-Tingfu, że uczestnicy tajnego stowarzyszenia „Boxer'ów“ wymordowali tamże znaczną liczbę Chińczyków chrześcijan.

Głód w Indyach.

Londyn, 24 kwietnia. Wedle urzędowych sprawozdań, nadeszłych tu z Indyj, klęska głodowa przyjmuje tam przerażające rozmiary, szczególnie w prowincyi bombajskiej i w państwie Radżputan. Dotąd padło 1,300.000 sztuk bydła skutkiem braku paszy. Śmiertelność wśród ludzi wzrasta w wielu okręgach w przerażający sposób. Środki rządowe i dobroczynności publiblicznej są na wyczerpaniu. Oprócz wsparć dla ludzi głód cierpiących, koniecznem jest udzielenie zasiłków rolnikom, którzy skutkiem braku inwentarza nie mogą uprawiać roli.

Wojna.

Haga, 24 kwietnia. Delegacya boërska wyjechała stąd przez Brukselę do Paryża, otrzymawszy poprzednio osobne posłuchanie u królowej Wilhelminy.

Londyn, 24 kwietnia. Z obozu Boërów pod Tabanechu donosi „Biuro Reutera“, że w bliskości Jammersbergdriftu walka trwa dzień i noc bez przerwy już przez dwie doby. Strzelcy konni z kolonii Przylądkowej z 500 ludzi stracili 120, a w tem 5 oficerów.

Londyn, 24 kwietnia. Zagranicznym technikom udało się założyć ludwisarnię dział w Pretoryi. Jedno z dział sfabrykowanych tamże wysłano już na pla boju do Oranii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	90
„ „ srebrna	98	80
4% renta austryacka złota	98	50
4% „ „ koronowa	98	60
4% „ węgierska złota	97	50
4% „ „ koronowa	92	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	125	80
„ kredytowe	229	90
Londyn	242	80
Marki	118	32½
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	72½
Dukaty	11	36
Losy węgierskie premiowe	165	—
Losy tureckie	118	—
Akcye Anglobanku	121	50
„ Unionbanku	147	—
„ Bankverein	131	50
„ Laenderbanku	113	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	138	—
„ „ Południowej	24	10
„ „ Elbethal	122	—
„ „ Nordbahn	292	—
„ „ Staatsbahn	133	60
„ „ Alpine	270	—
„ Tureckie Tabaczne	155	—
Ruble	255	—

Berlin, 23 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	229	37
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 24 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	41	60
Cena nafty	41	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	06
Żyto (maj, czerwiec)	7	12
Owies (maj, czerwiec)	5	39
Kukurudza	5	76

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 24 kwietnia 1900 godz. 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	118	—	118	50
Franki papierowe	96	10	96	60
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „	94	25	95	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92	50	93	50

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski